

## JANINA SMOLIŃSKA ur. 1919; Moskwa

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Siostry Chrostowskie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, siostry Chrostowskie, Pola Chrostowska, Apolonia Chrostowska, Grażyna Chrostowska, Foksal, ulica 1-go Maja, gimnazjum Michaliny Sobolewskiej, gimnazjum Czarneckiej, ulica Leśna, ulica Pochyła, ulica Bychawska, ulica Bernardyńska

### Siostry Chrostowskie

Bardzo miłe mam wspomnienia dotyczące obydwu sióstr Chrostowskich. Grażynka i Pola niestety nie miały szczęścia być wychowywanymi w pełnej rodzinie. Ich mama na skutek poważnej choroby nowotworowej umarła, kiedy one jeszcze były małymi dziewczynkami i ich wychowaniem zajmował się tatuś, pan Michał Chrostowski, inwalida. Nie pamiętam w tej chwili dokładnie czy z pierwszej wojny światowej, czy inwalida ze służby wojskowej. Znałyśmy się właśnie stąd, że Pola – starsza siostra – była uczennicą tej samej klasy co ja w gimnazjum Michaliny Sobolewskiej mieszczącym się wtedy przy ulicy Foksal [obecnie 1-go Maja], na tym odcinku pomiędzy Placem Bychawskim a mostem na Bystrzycy. W połowie mniej więcej tej ulicy, tak w głębi. Od frontu był ogródek. Trzeba było wejść przez ogrodzenie, przez furteczkę sztywną i przejść spory kawałek drogi chodniczką wzdłuż tego ogródka, dopiero się wchodziło do jednopiętrowej kamienicy i tam mieściło się nasze gimnazjum.

No, przypadek po prostu zrządził, że znalazłyśmy się z Polą w jednej klasie i polubiłyśmy się bardzo serdecznie. A jeszcze łączyło nas to, że państwo Chrostowscy mieszkali przy ulicy Pochylej numer 3, a my wówczas mieszkaliśmy przy ulicy Leśnej. To była stosunkowo nieduża odległość i wolno mi było odwiedzać niemalże codziennie koleżanki dlatego, że to ta sama strona ulicy jeszcze wówczas Bychawskiej, a dzisiaj Kunickiego i moja mama nie musiała zatrudniać gosposi, żeby mnie odprowadzała. Oczywiście ze względu na bezpieczeństwo – ruch na ulicy i tak dalej. Prawie codziennie spotykałyśmy się, a pan Chrostowski był niezmiernie z tego powodu zadowolony, bo dziewczyny nie umykały na zewnątrz z mieszkania.

Pan Chrostowski, ażeby na przyzwoitym jakimś stopniu utrzymać rodzinę, dużo pracował, nawet i popołudniami, jako profesor historii w gimnazjum pani Czarneckiej, które się mieściło w tym pięknym pałacyku przy ulicy Bernardyńskiej [Bernardyńska 13, Pałac Sobieskich], mniej więcej vis a vis bocznej ulicy Żmigrod. W pięknym też takim otoczeniu, nie bezpośrednio przy ulicy – był placyk zadrzewiony. Ogródka to tam nie było. Może trawniczek skromny, ale wiekowe drzewa rosły, także otoczenie tego pałacyku było piękne. I tam właśnie pan Chrostowski uczył tej nieszczęsnej historii, żeby sobie parę grosików na utrzymanie rodziny uciuć.

No, my najpierw poświęcałyśmy czas wspólnemu odrabianiu lekcji, a potem oczywiście, zabawie.

Całkowitą opieką dziewczynek zajmował się pan Chrostowski, a jeżeli chodzi o sprawy domowe, gospodarcze, kuchenne i tak dalej, to do tego celu była dojeżdżająca gosposia, która jednak, jeżeli chodzi o wychowanie dziewczynek, to raczej nie miała tam poważniejszego udziału. No, jednak dziewczęta były jeszcze w tym wieku, że potrzebowały tej kobiecej ręki w niektórych sprawach. Natomiast, tak jak już powiedziałam, pan Chrostowski bardzo dużo czasu musiał poświęcać pracy zarobkowej. Grażynka była rok młodsza od Poli. Pola była moją rówieśniczką, czyli dziewiętnasty rocznik, Grażynka dwudziesty.

Nasze kontakty bliskie skończyły się w tym momencie, kiedy pan Chrostowski przeniósł się – jako nauczyciel – przeniósł się do gimnazjum pani Sobolewskiej, a swoje córki przeniósł do gimnazjum Czarneckiej. Dlatego że w tym czasie w społeczeństwie naszym nie było mile widziane takie sytuacje, gdzie dzieci były uczniami szkół, w których ich rodzice występowali jako pracownicy albo nauczyciele. Ja nadal byłam uczennicą gimnazjum pani Sobolewskiej choćby dlatego, że to było najbliższe gimnazjum w stosunku do mojego miejsca zamieszkania. A w 31 roku, jak już wspomniałam, budowaliśmy ten dom, w 32 zagospodarowaliśmy, więc to było wszystko tak ze strony rodziców pomyślane praktycznie. Wtedy właśnie już jakoś tak zanikł nieco ten nasz kontakt. No, po prostu kiedy jeszcze byłyśmy koleżankami bezpośrednimi, to wspólnie odrabialiśmy lekcje, po lekcjach zabawialiśmy się w jakiś tam należyty sposób, według własnego wyboru. I usłyszałam o siostrach Chrostowskich wtedy, kiedy one zostały aresztowane. No ale to już było za późno i w ogóle niemożliwością były jakiegokolwiek kontakty. Raczej unikało się nawet najdrobniejszej wzmianki na temat znajomości, czy jakichś innych kontaktów. Unikało się. Broń Boże przyznać się, że się miało takie koleżanki, bo to już były czarne owce. Oczywiście w oczach okupanta, nie społeczeństwa naszego polskiego. Takie dzieje.

Data i miejsce nagrania	2008-06-30, Lublin
Rozmawiał/a	Magdalena Kożuch
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"